Rok II. Kraków-Podgórze, sobota 2 stycznia 1904. Nr 1.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt. — W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Siewca złota

W dzisiejszym dniu ukrytą została w Krakowie przez tajemniczego **„Siewcę złota“** pierwsza

srebrna szkatułka

z asygnatą na 30 koron.

Gdzie szkatułki szukać należy, wskazuje dzisiejszy odcinek powieści

Siewca złota.

Szczęśliwy znalazca zechce po wypłatę asygnaty zgłosić się do Admin. „Nowin“.

Zaraz w następnych dniach zostaną ukryte dalsze szkatułki.



Jak Włosi strzegą granicy?
(Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana.).

Noworoczna loterya „NOWIN“

Dziś w sobotę, 2 stycznia 1904 odbędą się o godz. 1-ej ciągnienia loteryj rządowych w Wiedniu i Gracu.

Ciągnienia te dadzą w wyniku 10 cyfr, które to cyfry oznaczają zarazem liczby wygrywających seryj loteryi „Nowin“.

W Nrze poniedziałkowym „Nowin“ będzie podany rezultat ciągnień.

Które zaś numery w tych seryach wygrają, to okaże ciągnienie loteryj w Lincu i Tryeście dnia 9 stycznia.

(Serye są podwójne, to znaczy, że każdy numer powtarza się dwa razy; nagród jest 200 po 5 koron).

ODWAGI!

(Życzenia noworoczne).

Pamiętam. Ledwom wyszedł z kolebki i na czworakach próbować począł wędrówki przez życie, już mi mówiono: „Bądź odważny! Odwaga to najcelniejszy przymiot mężczyzny!“ Tak się dzieje pono ze wszystkimi chłopcami. Nawet i panny umacnia się w tej cnocie starożytnych. Więc uczy się je brać w białe dłonie muszki, żabki i robaczki, niekiedy głaskać cielątka i dosiadać kucyka. Bardzo pięknie...

Ale czy to wystarcza?

W tem zwierciedle obłudy, jakiem jest wychowanie współczesne, rady powyższe wypaczają się w karykaturę do łez i wzruszenia ramion, w ironię, śmieszną aż do głupoty! Odwagi! O bogowie!... Toż zaledwie dobrniemy lat dwudziestu, zaczyna się obywatelski odwrót, przezorna rejterada troskliwości rodzicielskiej.

„Odwaga przekonań?“

Ależ to mrzonki! „Odwaga słowa?“ Niebezpieczna junakierya! „Odwaga ideałów?“ Szaleństwo! potrzykroć szaleństwo!...

W miarę przeciętna stopa tłoczy i rozgniata każdy zaród śmiałości, zuchwałości i innych ości w gardle istniejącego ustroju. Byle jak wszyscy!... Tylko ostrożnie — gładka umiejętności prześlizgiwania się między Scyllą i Charybdą trudów życiowych!....

Tylko układność milczenia w porę i poklasku w porę! Tylko kult złotych środków, tak drogich starożytnym!... To nam pozwoli względnie najlepiej spędzić kilkadziesiąt lat na tej dażej bryle błota, zwanej kulą ziemską; da szacunek, spokój obrastania w tłuszcz i stanowisko.

Niech synowi przyjdzie ochota ożenić się z biedną panienką, a z pewnością usłyszy: *„Bój się* Boga synu! co czynisz?“

Bój się... Zawsze *bać się!...* I boimy się życia, boimy się losu, niezwykłości opinii, słów... boimy się wszystkich wyświechtanych i urojonych majaków.

A panienki?

Fałszywy wstyd, fałszywa skromność. Za niewolą słowa idzie służalczość ducha. Jesteśmy strasznie ostrożni, owinięci w tysiąc wat i wojłoków. Wypaczamy najpierw siebie, a potem dzieci nasze. Któż z nas odważy się naprawdę, bez zastrzeżeń powiedzieć synowi: *„Idź zawsze za głosem serca i sumienia...“*

Odwagi!

Zdusiliśmy, zgnietliśmy wszystko, co jest porywem, wzlotem, niezwykłością... o czem nie pisała historya, czego nie przekazały kroniki wzorów kaligraficznych... Czynimy się starzy, nudni, ubodzy...

I staje się tak, że niedoszły Hamlet czy Kordyan zasiada przy biurku, jako „buch-

halter"... A ten co ukochał uwielbiającą go syrenę o żałosnych oczach, żeni się z tłustą gęsią, która mu przynosi we wianie protekcyę i kredens za 800 koron. A chłopca, któremu ciasno było w więzach rutyny szkolnej, łamią, by się koniecznie do niej nagiął, aż zaczyna kuć w gimnazyum, kuć w uniwersytecie i już na pełnych żaglach wpływa do przystani karyery.

Karyera! Bożyszcze, któremu nie wolno bluźnić, bo się posypią na ciebie kamienie filistrów, słusznie oburzonych, że ich śmiałeś zaniepokoić w ciepłem błotku bezmyślności.

A jeśli potem, przypadkiem, buchalter trzaśnie w twarz pryncypała, albo ktoś inny zdobędzie się na inny rodzaj odwagi, żałujemy ich. A gdy awantura przeszła w skandal i shoking, wtedy potępiać należy! Potępiamy też w czambuł, na głos... Czasem w duszy — ale co dusza... nie można, trzeba jak wszyscy...

I wtedy przypływa mi przekorne echo z lat dziecinnych: „Pamiętaj, Kaziu, odwaga, to najszacowniejszy przymiot mężczyzny.."

Psujemy sobie życie dobrowolnie. Wleczemy się znudzeni, sami sobie nieciekawi, w szarzyźnie obowiązków niepociągających, w kołowrocie smutnych i bezbarwnych istot, ściętych strychulcem do jednego poziomu. A chwile płyną... wciąż płyną... Któż kiedy wynagrodzi to, czego się wyrzekamy?... i niepotrzebnie?...

Nic nie wróci młodości, gdy przepłynie. Nic nie odda życia, skoro się je przemarnuje. Życie jest nieskończenie pełne, barwne i różnorodne: wymaga nie abnegacyi, lecz ciągłego wytężenia, wysiłku, zdobywczości, potęgi. A kto słaby, ten przepadł.

Więc hartu, siły, odwagi!...

Miejmy odwagę! Życie płynie z każdą chwilą i nie powraca... Nie powraca już nigdy. *Kaër.*

Ostatnie wysiłki hakatystów.

Rząd pruski zdaje się wyczerpywać ostatnie, najbardziej nawet nieludzkie środki, aby zdusić bodaj pozornie poczucie narodowe swych polskich „poddanych". Ostatnio przygotował projekt do ustawy, zabraniającej odbywania zgromadzeń publicznych w innym języku, jak niemieckim, wychodząc z zapatrywania, iż władze policyjne, nadzorujące takie zgromadzenie, mają prawo żądać, aby przemawiano na niem w języku dla nich zrozumiałym.

A że ustawa o zgromadzeniach nie wchodzi w zakres prawodawczy parlamentu niemieckiego, tylko rozstrzygać będzie o niej sejm pruski, więc nie ulega wątpliwości, że zostanie ona uchwaloną.

Nowy ten gwałt będzie dla ludności polskiej, mianowicie na Śląsku, bardzo dotkliwym, jakkolwiek wcale nie nowym. Niższe organa policyjne już oddawna zakazywały używania polskiego języka na zgromadzeniach. Zakaz ten obalały, co prawda, wyższe trybunały w myśl tego, że jest on ustawowo nieuzasadniony. — Dziś, aby mieć i ustawę za sobą, przychodzą hakatyści pruscy z powyższym projektem.

Zakaz zgromadzeń w polskim języku, to zakaz zgromadzeń wogóle, bo ludność polska pod berłem pruskiem będzie wolała milczeć, niż cieszyć uszy krzyżackie narzuconym sobie językiem. Ogół nie powinien się tej nowej niegodziwości dziwić, ani nią przestraszać. Ludność polska pod zaborem rosyjskim musi się także bez zgromadzeń, bez wymiany myśli żywem słowem obywać, a mimo to żyje i rozwija się w duchu patryotycznym i narodowym.

Z księgi głupoty ludzkiej.

We wszystkich niemal pismach lwowskich pojawiły się w ostatnich czasach duże ogłoszenia firmy „Venus, Portrait-Kunstanstalt Budapest", ofiarującej każdemu zupełnie darmo kredkowy portret naturalnej wielkości, wykonany z nadesłanej fotografii, pod tym tylko warunkiem, że w ten sposób obdarowany poleci później firmę „Venus" swoim przyjaciołom i znajomym. Mnóstwo ludzi na zapewnienie to złapać się dało i posłało pod wskazanym adresem fotografie. W ośm dni po wysłaniu, otrzymali zamawiający listy, w których firma Venus donosi, że portret już zrobiony i że jest gotowa dostarczyć do portretu gotowych ram „po bajecznie niskiej cenie 20, 30, 40 i 50 kor. za sztukę". W takim razie nastąpi przesyłka franco. W razie gdyby odnośny interesant ram kupić nie chciał, raczy nadesłać przekazem kwotę 7 K na transport, list fachowy itd. i w takim razie przesyłka nastąpi na koszt odbierającego, jak bowiem firma zupełnie już bez ceremonii oświadcza, „ogłoszenie brzmiało, że portret naturalnej wielkości będzie każdemu za darmo wykonany, nie zaś za darmo odesłany". Okazuje się, że rzekomy portret za darmo kosztuje naprawdę kilkanaście koron.

Przestrzegamy i u nas przed tym interesem.

Tajemnice Krakowa.

Oszukani pątnicy.

Stary to kawał złodziejski, jaki poniżej opowiem, ale zawsze skuteczny, zawsze do celu prowadzący.

Przez ulicę ciągnie kompania pątników wśród pobożnych pieśni. Przyszli aż z za rosyjskiej granicy, albo i z dalszych stron Galicyi, a idą do Kalwaryi. Po drodze coraz to nowi przyłączają się do nich pielgrzymi. W Krakowie zatrzymują się na dłuższy odpoczynek; tu też największy przypływ pobożnych, co z nimi w dalszą wybierają się drogę.

Do pary włościaników, na oko zamożniejszych, zbliża się pątnik, ubrany z waszecia i wita:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków, amen! — odpowiadają mu pobożni prostaczkowie.

— Wolno się przyłączyć do kompanii? Bo to tak nijako iść samemu.

— Ano prosimy. Milej nam będzie z panem, bo my także obcy.

Rozpoczyna się pogawędka i zawiązuje coraz serdeczniejszy stosunek. Nowy pą-

SIEWCA ZŁOTA

czyli

HANDLARZE DUSZ.

Powieść współczesna przez Ryszarda Buryana.

To powiedziawszy, przystąpił do łóżka i począł ze ściany zdejmować broń, jak rewolwery, kordelas, bokser i kastety, chowając je bądź to do kieszeni swojego ubrania, bądź też do torby podróżnej, jaką się przewiesza przez ramię.

Ale za chwilę rozśmiał się i począł znów ten nadmiar broni wyładowywać.

— Jaki ja dziecinny! Przecież to Galicya, nie Ameryka, rzekł sam do siebie.

I zamiast całego arsenału, schował do kieszeni dwa małe rewolwery tylko, długi nóż składany i bokser.

— Panie, a moja pukawka! — zawołał Kostek, przyskakując do niego.

— Prawda, byłbym o tobie zapomniał.

Przy tych słowach podał mu rewolwer drobnego zupełnie kalibru, ale była to broń straszna, bo wyrzucała na daleką odległość podługowate kule stalowe zapomocą bezdymnego prochu.

Chłopiec przypasał sobie futerał do boku pod żakietem i schował do niego rewolwer. Z drugiej strony miał u rzemienia torebkę z nabojami. Gdy zaś skończył układanie w kuferku bielizny i innych potrzebnych do podróży przyborów, starzec zawołał go do biurka pod oknem i rzekł.

— Mój chłopcze, może zdarzy się nam, że za jednym dążąc celem, będziemy się musieli w drodze rozejść, aby tem łatwiej cel nasz osiągnąć. Młody jeszcze jesteś i niedoświadczony i nie zawsze będziesz mógł nosić ze sobą, sam będąc, tyle pieniędzy, ile ci ich będzie potrzeba. Może przyjść chwila, że zabraknie ci ich natychmiast, o północy nawet, a wtedy nie czas by było do zamkniętych dobierać się skrytek i z nich wyjmować pieniądze. Patrz więc: do tej srebrnej puszki kładę pieniądze. Skryjemy ją za miastem w gołem polu a na ustronnem miejscu. Gdybyś, będąc z mojego polecenia w Krakowie, zapotrzebował ich, to w wiadomem ci miejscu puszkę tylko odszukasz. Tak będziemy robili przez całą drogę, abyś wszędzie miał własne a tobie tylko wiadome depozyta. Chodź teraz ze mną, wyszukamy na ukrycie tej puszki odpowiednie miejsce.

Wyszli na miasto, na Rynek i skręcili w ulicę Mikołajską. Szli prosto, nic nie mówiąc do siebie, bo starzec zatopiony był w myślach i szedł bezwiednie, nie troszcząc się, dokąd idzie. Wyrwał go na chwilę z tego odrętwienia pociąg, który z łoskotem przebiegł po moście kolejowym, jaki się nad ulicą rozpinał. Dopiero gdy jakiś bastyon wojskowy stanął im w poprzek drogi, ocknął się i rzekł do chłopca:

— Cóż, Kostku, gdzie schowany tę puszkę dla ciebie?

Chłopiec rozglądnął się uważnie dokoła.

— Chodźmy, rzekł, na prawo. Tam pusto i łatwo się znajdzie bezpieczny schowek.

Starzec usłuchał go. Szli drogą szeroką, po ich lewej stronie rozciągał się wał forteczny, po prawej jakieś zabudowania wojskowe, od drogi drucianym płotem oddzielone.

— Może pod tę budkę szyldwacha ją schowamy? spytał chłopiec.

— Nie, Kostku, budkę mogą przestawić gdzieindziej i znajdą twój skarb. Chodźmy dalej.

Szli teraz obok drewnianego płotu, rozglądając się bacznie.

Nagle płot się załamał ku jakiemuś wielkiemu parkowi. Skręcili za tym płotem na łąkę. Płot dobiegał tam do muru ogrodowego. Minęli stojące pod płotem drzewo o trzech grubych konarach i idąc wzdłuż płotu stanęli przy kładce nad rowem rozpiętej. W prostej linii czterdziestu kroków dalej ujrzeli na łączce spory kamień.

Pod tym kamieniem starzec skrył srebrną szkatułkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnik opowiada, jako ślubował za to a za to pielgrzymkę do Kalwaryi, a z mowy jego znać duszę poczciwą i bogobojność wielką. Ta pierwsza objawia się i tem, że zaprasza wieśniaków do najbliższej kawiarni ludowej na poczęstunek, którego im nie żałuje i hojnie ich raczy.

Nagle do pątnika przystępuje jakiś jegomość i mówi:

— Dobrze, że was spotykam. Musicie iść do domu, bo żona wam bardzo zachorowała.

— Kara Boża z coraz to nowem utrapieniem. A ja się tak uroczyście do Kalwaryi ofiarował, pięćdziesiąt mszy ślubowałem zakupić....

— Obejdzie się tam i bez ciebie — mówi ten, co tak złą przyniósł mu wiadomość. — Pan Bóg woli, żebyś chorą żonę pielęgnował, niż Jemu się naprzykszał. A na mszę świętą możesz komu dać pieniądze, niech je zakupi za ciebie. Pan Bóg ta i przez posły taką ofiarę chętnie przyjmie.

Pątnik zafrasowany skrobie się po głowie i mówi po chwili do wieśniaków:

— Możebyście wy wzięli ze sobą te pięćdziesiąt papierków i msze za mnie u Przemienienia Pańskiego zakupili? Moiściewy....

— Ano, jeśli pan wiarę nam daje, to juści chętnie tak zrobimy.

— Niech wam Bóg waszą poczciwość nagrodzi. Nie zgubicie aby pieniędzy? — pyta dalej ofiarny pątnik, wyciągając banknot stukoronowy.

— Dyć na cudze bardziej będę pozór dawał, jak na swoje. A także to już i Pana Jezusowe pieniądze, gdy msze święte mają być zà nie.

— Abyście nie zgubili, to je wam do koperty włożę i poświęcanym opłatkiem zalepię. A jak będziecie w Kalwaryi, to wyjmijcie z koperty pieniądze i dajcie przeorowi na 50 mszy świętych. Powiedzcie, że to od Wójcika z Krakowa. Przeor mnie zna, bo jak jest w Krakowie, to u mnie zawsze mieszka. Ucałujcie mu ręce odemnie i powiedzcie jeszcze, że ostatni raz brewiarz sobie w mojem mieszkaniu zostawił. Chciałem go zabrać ze sobą, alem się bał tak nieść, bo to zawsze święta rzecz..

W trakcie tego opowiadania pątnik kładzie banknot do koperty, zalepia ją opłatkiem w kształcie hostyi wyciętym i po różnej jeszcze manipulacyi oddaje wieśniakom.

— Schowajcież dobrze!

Wieśniak z pietyzmem wsadza koperty jak może najgłębiej pod ubranie i przyrzeka wszystko u przeora „wyrychtować".

Tak załatwiwszy się z dotrzymaniem ślubów, piją jeszcze po herbacie, albo kawie, rozumie się na rachunek pątnika, który dla chorej żony z kompanią iść nie może i rozstają się.

Ale od drzwi pątnik się wraca i mówi:

— Moiście wy, mój przyjaciel powiada, abym po drodze wziął doktora, bo żona bardzo słaba, a ja wszystkie pieniądze wam na msze dałem. Zróbmyż tak, że kupicie tylko 40 mszy za 40 papierków, a dziesięć papierków mnie dajcie na doktora i na aptekę.

Chłopek z gotowością sięga w zanadrze, aby wyjąć znów kopertę, ale pątnik go wstrzymuje:

— Ej, nie godzi się tu w szynku łamać święty opłatek aby wyjąć pieniądze z koperty. A także i nikt tu nie zmieni stukoronówki. Dajcie mi te 10 papierków — mówi dalej — ze swoich pieniędzy tymczasem, a kopertę otwórzcie dopiero w Kalwaryi przed wielkim ołtarzem, rozmieńcie stówkę u zakrystyana, dajcie 40 na msze święte, a resztujące 10 sobie odbierzcie.

Kto idzie do Kalwaryi, ten bierze jakieś większe pieniądze na drogę. To też przekonany tylu i świątobliwemi nawet argumentami chłopek, wyciąga z całą gotowością z własnej kieszeni dziesięć reńskich i daje swojemu towarzyszowi, który po paru jeszcze upomnieniach co do zakupna mszy i co do przeora wychodzi z kawiarni.

Teraz nie trudno się już domyśleć, że gdy łatwowierny kmiotek w kościele kalwaryjskiem kopertę z nabożeństwem otworzy, aby spełnić dane mu zlecenie, zamiast banknotu znajduje w niej kawałek papieru, bo pobożny oszust umiał w kawiarni kopertę z pieniądzmi zamienić zręcznie na inną taką samą, a do tego celu już przygotowaną.

Policya prawie nigdy nie dowiaduje się o tym szantażu, a i przeorowi rzadko oszukani się skarżą, z nieuzasadnionej obawy, że stało się jakieś nieczyste hokuspokus i jeszcze może na nich spaść obowiązek wyłożenia z własnej kieszeni pieniędzy, które w tak zagadkowy sposób znikły.

Podczas tegorocznego wielkiego jubileuszu w Kalwaryi mnóstwo pątników padło ofiarą tej złodziejskiej dwójki, która w tym lecie z większą niż kiedykolwiek grasowała bezczelnością.

O tanie mięso.

Jedno z pism krakowskich doniosło, że mięso znów podrożało o 8 halerzy na kilogramie. Sprawdzić tej wiadomości nie mogliśmy, bo podobno tylko niektórzy rzeźnicy podnieśli ceny. Ale rzecz ta nasuwa nam pod pióro starą kwestyę tanich jatek miejskich. W listopadzie z. r. informowaliśmy się o stanie tego projektu w magistracie. Wtedy nazywało się jeszcze, że p. Mandel jest tym mężem opatrznościowym, który chce dać tanie mięso miastu. Potem oświadczył rzeźnik p. Bobek, że on rzecz tę doprowadzi do skutku, zaczem p. Mandel z koleżeńską gotowością ustąpił mu miejsca. I od tego czasu projekt ten śpi, a mięso zamiast stanieć, podrożało nawet.

Publiczność krakowska posiada owczą cierpliwość. Inne społeczeństwo nie pozwoliłoby na to, aby jego najżywotniejsze interesa władze gminne przez kpiny traktowały. Bo to chyba przyzna magistrat, że różne Mandle, Bobki et tutti quanti mięsnych macherów formalnie za nos go wodzą. Niby to ofiarują się z małym zyskiem, a więc po uczciwych cenach sprzedawać mięso, a równocześnie stawiają warunki niemożliwe do spełnienia. Robi to wrażenie, że chcą sprawę odwlec, przy-

Leon Rabagas.

Tomasz Skower
i jego córka.

Powieść w trzech częściach, spisana według aktów kryminalnych krakowskiego sądu karnego.

28

Ubrał się więc u Bermanna cały, od stóp aż do głowy, a stare ubranie zostawił u niego, obiecując je nazajutrz odebrać.

Gdy wyszedł na ulicę i pomyślał o chacie nad Wisłą, aż skamieniał z przykrego uczucia, jakie nim ogarnęło. Należało mu tam wrócić, rzecz wyświetlić, pomódz Zgońskiemu...

Co się stało z Maryą? Pytanie to jak owad uprzykrzony wracało mu ciągle i siadało mu na mózgu. Czyżby ją Paweł zadusił?

Bez wątpienia, że to zrobił. Wskazywały na to drzwi otwarte, ten nieporządek w pokoju, w którym leżała chora i napad na niego samego.

Skierował się na Zwierzyniec. Postanowił sprawę wyjaśnić, zbadać dokładnie, co tam zaszło, ewentualnie zawiadomić o wszystkiem policyę.

Ale gdy się zbliżał do mostu zwierzynieckiego, opuściła go odwaga. Ta ciemnica nad Wisłą i ten szum rzeki przejmowały go lękiem. Podszedł więc powoli, skręcił więcej ku Groblom i patrzał i nadsłuchiwał.

W stronie, gdzie mieszkał, panowała cisza. Żadnych krzyków, żadnego światła. Zgoński musiał widocznie zrobić tam porządek. Albo znalazł gdzie Maryę i odwiózł ją do szpitala, albo nie znalazł...

A wtedy co? Ano — byłby wolnym. Nawet nie może być inaczej, tylko jest już w tej chwili wdowcem. Paweł, jak zwykle waryaci, posiada olbrzymią siłę. On mu się nie mógł obronić, a cóż dopiero Marya, wątła, chorowita kobieta. Ona ma tak delikatną szyję... Jak ją zdusił, pewnie jej kręgosłup złamał .

Szalony łotr... no i nie łotr. Oswobodził go z pęt, jakie mu już bardzo dolegały. Co prawda, Marya byłaby i tak umarła na tę gorączkę połogową. Ale zawsze taki obrót rzeczy dał pewniejszy wynik.

Co Pawłowi za to zrobią? Do więzienia nie pójdzie, tylko do św. Ducha. Rychło w czas! On już parę razy zwracał policyi uwagę na tego szaleńca. Czynił to anonimowo wprawdzie, ale to na jedno wychodzi. Potrzeba było aż takiego nieszczęścia, nim go zamkną.

Teraz i żony niema i waryata się pozbędzie, który bądź co bądź na nerwy mu działał. A Zgoński zajmie się jego losem. Jak się to wszystko dobrze składa.

Pójść nad Wisłę, zaglądnąć do chaty? Na co? Może ten waryat jest tam jeszcze gdzie zaczajony...

Tak to myśli różne i przypuszczenia walczyły w jego mózgu, a ze wszystkiego, jak każdy człowiek słabej woli, wybierał to, co mu najlepiej do jego samolubnych planów kwadrowało. Wytłómaczył też sobie, że niema po co chodzić do mieszkania i zawrócił znów do miasta.

Po drodze ciągle jeszcze nękały go jakieś niewytłómaczone obawy, ale składał to na karb wielkiego zdenerwowania. Postanowił się uspokoić.

Gdyby to tak było jeszcze otwarte pod „Czerwoną banią"! Znajomi i gra w karty dawały mu zapomnienie o wszystkiem. Marne to wprawdzie były te znajomości, ale jemu było z nimi najlepiej. Wśród takich właśnie, niższych od siebie intelektem ludzi, on czuł się królem. Imponował im, rozkazywał, przygniatał ich swoją inteligencyą.

Teraz trzeba będzie zerwać z tą kompanią. Poczciwe to, co prawda, ale zawsze hałastra. Jemu trzeba przymknąć już do lepszego towarzystwa.

Tak przeszedł rynkiem w ulicę Sławkowską i stanął pod kamienicą, gdzie na pierwszem piętrze była kawiarnia Dyktarskiego. Po chwili namysłu po kiepsko oświeconych schodach wszedł do kawiarni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zwyczaić publiczność do wygórowanych cen i projekt zabagnić. U nas, dzięki niedołęstwu magistratu, udają się takie „kawały“.

Fama niesie, że osoby w gminie wpływowe obawiają się utraty łask potężnego cechu rzeźników. Z węglarzami przed dwoma laty mniej robiono ceremonii. I jakoś żadnemu z Jowiszy magistrackich nie spadła wtedy korona z głowy, a także nikt z węglarzy nie zbankrutował. Owszem, żyją i to dobrze żyją. Sam prof. Rosenblatt w polemice z p. Przeworskim, zaznaczył, że skład węgli tego ostatniego daje 100 koron dziennego czystego zysku i to w czasie, gdy magistrat swymi wozami handel ten wrzekomo podkopał i zniszczył!

Analogicznie będzie się rzecz miała i z panami rzeźnikami. Bogacić jednostki krzywdą ogółu jest czemś wysoce niemoralnem. Podobną przeprawę miał burmistrz Wiednia dr Lueger w lecie zeszłego roku. Ale on energicznie zabrał się do tych wyzyskiwaczy i nie zważając na ich rozpaczliwe krzyki, położył tamę tej zwyżkowej tendencyi panów od noża i topora. Zrobił sobie kilkudziesięciu wrogów, a pozyskał milionową ludność stołecznego miasta. Na tem chyba nic nie stracił.

Według ponownie zasięgniętych przez nas w magistracie informacyi, oferta pp. Bobka, Miszczyńskiego i Hołysta zobowiązuje się sprzedawać w tanich jatkach mięso bite tylko w rzeźni krakowskiej, a to po cenach:

1) wołowe o 15% taniej od cen zwykłych, a nigdy drożej jak 1 kor. 8 hal za kilo;

2) wieprzowe o 15% taniej przy maksymalnej cenie 1 kor. 20 hal. za kilo i wresznie

3) cielęce o 12% taniej przy maksymalnej cenie 1 kor. 12 hal. kilo.

Nadto zobowiązują się wspomniani rzeźnicy ceny te regulować co miesiąc pod kontrolą komisaryatu targowego.

W zamian za to żądają bezpłatnego lokalu na sprzedaż mięsa i uwolnienia od opłaty za oględziny bydła.

Co do lokalu, gmina proponowała tym panom pawilon na placu św. Ducha, gdzie się przedtem mieściła waga miejska. Budownictwo atoli sprzeciwiło się temu ze względu na szkołę ludową, jaka się w tym budynku mieści.

Podjęto zatem myśl wybudowania kiosku na rynku kleparskim u wylotu ul. Filipa, mimo, że kiosk taki kosztować ma 2000 koron, a oferta ma termin jednoroczny tylko.

Rynek kleparski uważali jednak oferenci za punkt zbyt odległy i żądali kiosku na placu Szczepańskim lub na Małym Rynku, na co znów słusznie bardzo nie chciał się zgodzić magistrat.

Te targi o miejsce na sprzedaż, przewlekały sprawę. Ostatecznie magistrat zaproponował spółce, aby wynajęła sobie w dogodnem miejscu sklep, na który otrzymają subwencyę z funduszów gminnych. A że i cech rzeźników zobowiązał się podobnąż subwencyę im dawać, więc i ten szkopuł został usunięty. Wyszukano dwa sklepy: na Szczepańskim placu i na Szpitalnej ulicy, a dziś, w sobotę, mają się oferenci zgłosić w magistracie, aby rzecz nareszcie do końca doprowadzić.

Oferta p. Bobka i spółki o tyle jest dla gminy korzystniejszą od oferty p. Mandla, że pierwsi zobowiązują się sprzedawać bydło bite w rzeźni miejskiej, zaczem opłaty od bicia bydła pozostawałyby przy dochodach gminy.

„Z p. N. R.“

Spotkałem go w dzień Sylwestra przed Krzyżanowskim na linii A—B. Szliśmy przez chwilę razem, potem on zatrzymał się przed sklepem Fiszera i wyciągnął do mnie rękę na pożegnanie.

— Już po gwiazdce i jeszcze sprawunki? — zagadnąłem.

— A tak! Muszę sobie zamówić 200 kart wizytowych, które trzeba będzie rozesłać na Nowy Rok.

— Co? Ależ to już dawno wyszło z mody... Daje się na jakiś cel humanitarny 2 lub 3 guldeny i wszystko w porządku. Kto ma więcej, daje więcej, kto mniej — ten może nawet na koronie poprzestać. Takie datki przyjmuje każda redakcya, a magistrat względnie „Miejskie biuro ubogich“ rozesłało odpowiednią odezwę i „karty uwolnienia od datków noworocznych“.

— Wiem, wiem — tylko, że to złudzenie, że powinszowania wyszły z mody. To swoją drogą, a to swoją. Są tacy, którzy koniecznie wymagają jeszcze wizyt albo biletów, a ja, widzisz, muszę się z tem liczyć, bo mi na utrzymaniu dobrych stosunków zależy...

I poszedł zamówić bilety.

Dwieście biletów po 2 kor. 50 hal setka, to 5 koron, dwieście marek po 3 hal. to 6 kor. razem 11 kor. i kilka godzin spędzonych na wypisywaniu kabalistycznych liter „Z p. N. R.“ i adresowaniu dwustu kopert. To razem warte jest 50 koron. Jeżeli teraz policzyć, ilu w Krakowie znajdzie się takich, którzy dla „utrzymania“ stosunków będą rozsyłali bilety po całym kraju, to otrzymamy kwotę bardzo poważną. Naturalnie. Przecież poczta krakowska w okresie noworocznym przyjmuje i wysyła po kilkadziesiąt tysięcy kart wizytowych.

Piękny zwyczaj. I dziwnie, jak to, co niema wielkiej racyi, utrzymuje się długo, a jak myśl dobra i szlachetna z trudem się szczepi w społeczeństwie. Czyż bowiem może być coś lepszego, jak zastąpienie powinszowań noworocznych datkami na rozmaite cele dobra ogólnego? Niech tylko 20.000 ludzi da po 1 kor. w dzień Nowego Roku — a już utworzy się z tego poważna kwota. Ale gdzietam. Tysiąc ludzi da, a reszta będzie rozsyłała bilety po dawnemu, bilety, które nic nikomu nie mówią i albo zostaną wyrzucone, albo w najlepszym razie spoczną na platerowanej paterze w przedpokoju. Nie. Czas zaprzestać tej zabawy. Pomyślcie tylko: Tow. szkoły ludowej, Uniwersytet ludowy, zakład Żurawskiej, schronisko brata Alberta i t. d. i t. d., cała litania pilnych, palących potrzeb. Czy nie lepiej obrócić oczy w tę stronę i zamiast 200 biletów dać 5 koron na którąkolwiek z tych instytucyi? Tyle potrzeb społecznych, tyle biedy, tyle łez na na świecie. Czyż nie życzymy sobie, aby ich było mniej w roku Pańskim 1904?

Z sali sądowej.

Kraków 31 grudnia.

(*dt.*) **Gwałt publiczny.** Dzisiaj stanął w tut. sądzie kraj. karnym przed trybunałem, któremu przewodniczył p. radca dr Ursel, Walenty Jamróz, wyrobnik z Mogiły, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego. Oskarżenie wnosił p. prokurator dr Pawłowski.

Dnia 18 sierpnia 1903 w karczmie p. Jana Staszyszyna w Mogile zebrało się kilku znajomych p. Staszyszyna i przy piwku gawędzili o różnych sprawach. Było już po godzinie 10 wieczorem i karczma była już zamknięta. Nagle ktoś począł się dobijać do karczmy po wódkę. Poznano Mrcza, który dobrze podpity natarczywie domagał się otwarcia karczmy, wołając:

„Otwórzcie psiakrew, bo wam awanturę zrobię, jak się patrzy“.

Gdy p. Staszyszyn karczmy nie chciał otworzyć, Jamróz chwycił wielki kamień i rzucił nim w szybę, która rozprysła się w kawałki, a kamień zranił siedzącego przy stole Ignacego Dunina w szczyt głowy. Rozbite natomiast kawałki szyby zraniły lekko w nos Kazimierza Kajana.

Przew. (do świadka Staszyszyna). Czy pan widział, jak oskarżony rozbił szybę?

Św.: Ponieważ nikogo przed karczmą nie było, tylko Jamróz, więc on rzucił kamieniem, tembardziej, że odgrażał się, że awanturę mi zrobi.

Przewodn.: Czyście go gonili, jak wybił szybę?

Św.: Tak jest. Wybiegłem za nim i dwóch żandarmów, którzy byli prywatnie u mnie, aleśmy go nie dogonili. Dopiero pies Marcinków złapał Jamroza pod kowalem (wesołość).

Przew.: A żandarmi nie? (wesołość).

Oskarżony tłómaczył się, że był zupełnie pijany i dlatego nie wie, co robił.

Trybunał przyjął to tłómaczenie się oskarżonego i skazał go tylko za przekroczenie na 3 tygodnie aresztu.

Przew.: Przyjmujecie wyrok?

Osk.: Nie, będę rekurował.

Przew.: Macie zatem trzy dni do namysłu, albo poradźcie się zaraz pana obrońcy.

Osk.: Nie chcę. (wesołość).

(*dt*) **Kradzież drzewa z lasów rządowych.** Przed tym samym trybunałem stanął dzisiaj Jan Solarz, liczący lat 21 z Kłaju, oskarżony o zbrodnię kradzieży drzewa z lasów rządowych w Kłaju. Rozprawa ta była typową dla wykazania, że przed sądem za zbrodnię kradzieży stają częstokroć biedacy, którzy nie mając czem w piecu zapalić, zabierają z lasu kilka gałęzi, za które następnie, jako zbrodniarze, są karani. Kara za kradzież leśną jest bardzo ciężka, lecz chłop nasz nie ma pojęcia o niej...

W połowie listopada spotkał żandarm Fr. Machnica trzech nieznanych mu ludzi, którzy na wózek ładowali kilkanaście sztuk drzewa. Dwaj z nich, spostrzegłszy żandarma, uciekli, a trzeci został i przyznał się przed żandarmem do kradzieży, oraz wyjawił swoje nazwisko. Był nim Jan Solarz. Drzewo to odstawiono do wójta w Kłaju, skąd dziewięć sztuk następnej nocy nieznany sprawca ukradł.

Przew.: Ukradłeś drzewo?

Osk.: Ukradłem, bo w domu trza było.

Przew.: Cóż to byli ci dwaj drudzy, co z tobą ładowali drzewo na wóz?

Osk.: Szli jacyś ludzie drogą, więc ich poprosiłem, by mi pomogli.

Przesłuchany jako świadek p. Broniewski, leśniczy tych lasów, zeznał pod przysięgą, że drzewo miało wartość 11 kor. 22 hal. Trybunał jednak w myśl wywodów obrońcy oskarżonego adw. dra Badera, przyjął wartość drzewa niżej 10 kor. i skazał oskarżonego tylko za przekroczenie kradzieży na 7 dni aresztu.

Dzięki więc tylko temu, że trybunał nie przyjął wartości drzewa ponad kwotę 10 kor., uniknął oskarżony aresztu namniej jednomiesięcznego.

Sprawa Rosenblatt-Przeworski. Dnia 4 stycznia 1904 r. przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbędzie się rozprawa karna przeciw p. Juliuszowi Przeworskiemu, skazanemu przez sąd powiatowy karny na 600 koron grzywny za pobicie prof. Rosenblatta. Rozprawa apelacyjna odbędzie się wskutek rekursu prokuratora, który żądał kary dla oskarżonego aresztu bez zamiany na grzywnę.

Z KRAJU.

Z Gdowa piszą nam: Miasteczko nasze, w którem do niedawna słowo Polak było poniżającem wyzwiskiem, przoduje obecnie w pracy nad uświadomieniem ludu. Pomnik Głowackiego, Sokół, liczący 90 członków wło-

ścian, obchody narodowe, odegranie „Hanusi Krożańskiej“, Krzyż Krożański, oto dzieło ostatnich kilku miesięcy. Z przykrością musimy zaznaczyć, że odmówiono nam odprawienia mszy św. za poległych, że trzykrotnie zwoływano radę gminną, by obalić jednogłośną uchwałę, przyznającą salę w magistracie Towarzystwu Sokół. Dzielni Gdowianie wytrwali przy raz powziętem postanowieniu.

Ludzie przeciwni wszelkiej myśli narodowej ośmielili się głosić, jakoby krzyż Krożański był innowierczy (rosyjski) i dokazali tego, że Paweł Lińczowski, włościanin, który ofiarował miejsce pod krzyż, w ostatniej chwili ofiarę cofnął. *St. Breyer.*

Z Bochni piszą nam: Miasto nasze pod pewnymi względami zdaje się spać jeszcze. Mamy wprawdzie różne towarzystwa, ale te albo nie dają nawet znaku życia, albo się ledwie czasem obudzą. Tak np. jest kasyno, zamknięte w sobie i niedostępne, objawiające się na zewnątrz od czasu do czasu daniem zabawy jakiej, balu, lub przedstawienia amatorskiego. Obecnie odbywają się w niedzielę w sali kasynowej wykłady popularne profesorów Uniwersytetu krakowskiego. „Sokół“ rozwija się dość pomyślnie, posiada, jak na Bochnię dość dobry, własny budynek, obszerny ogród i boisko. Jedyne to towarzystwo u nas, utrzymujące przez wieczorki patryotyczne, obchody etc. patryotyzm na zewnątrz. Przed rokiem zawiązał się chór i orkiestra sokola. Orkiestra jednak już się rozwiązała, chór coraz słabnieje, podtrzymywany jedynie przez dyrygenta p. Nigrina. Spodziewać się należy, że przy wyborze nowego wydziału w styczniu, sprawa ta wejdzie na lepsze tory.

Stowarzyszenie rękodzielników „Ojczyzna“ daje prawie ledwie znaki, że żyje, przez opieszałość samych członków. Od czasu do czasu odbywają się w „Ojczyźnie“ jakie przedstawienie amatorskie, wieczorek lub inna zabawa.

Mamy jeszcze stow. robotników „Praca“ godne poparcia, bo odwodzące robotników od pijaństwa, a dające im choć szczyptę świadomości potrzeby skupienia sił. Wszystkie te stowarzyszenia, zwłaszcza dwa ostatnie, są na gruncie religijnym, chrześcijańskim; stowarzyszeń socyalistycznych u nas nie ma. Wogóle socyalizm mało się tu rozpowszechnił, mimo znacznej liczby pracujących, choćby samych górników.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ istnieje tylko *de nomine*, zbierając się chyba z okazyi imienin którego z członków. Dyrygentem jego jest dr Wład. Michnik, adwokat. Co do młodzieży gimnazyalnej to ma ona swoje wady i zalety. Cechuje ją jednak zamiłowanie do śpiewu i muzyki. Dyrygentem ich jest p. A. Langer, kapelmistrz muzyki salinarnej. Bardzo pięknie rozwija się orkiestra salinarna pod batutą p. A. Langera. We święta odegrała orkiestra salinarna podczas sumy w kościele parafialnym nowy cykl kolend układu p. Langera.

Dobrze we znaki dają się mieszkańcom żołnierze, wszczynający ustawiczne burdy i trzęsący miastem.

W sobotę dnia 9 stycznia odbędzie się „Opłatek“ w Sokole.

W poniedziałek dnia 4 stycznia 1904 r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w budynku tutejszego gimnazyum walne zgromadzenie P. T. Członków Towarz. Bursy gimnazyalnej. *Bochniak.*

Z Czarnego Dunajca donoszą nam: Onegdaj uwięziono tu nauczyciela żydowskiej szkoły, Abrahama Browera, który zgwałcił 9-letnią córkę blacharza. Prawdopodobnie ofiarą jego zwierzęcości padły i inne dziewczęta, które będą przesłuchane u sędziego śledczego.

W Chochołowie, pod Czarnym Dunajcem, utonęła w młynówce Hanusia Kojsówna, która się tam bawiła i przy zabawie pośliznęła się tak nieszczęśliwie, że prąd wody ją uniósł. Zwłoki jej znaleziono po kilku godzinach.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 2 stycznia.

KALENDARZ.

Dziś w sobotę Makarego. — Jutro w niedzielę Daniela. — Pojutrze w poniedziałek Tytusa

Sobota.

Teatr. W miejskim: „II. Koncert Ignacego Paderewskiego“.

W ludowym: „Hajduczek“ kom. w 4 aktach z pow. Sienkiewicza: Pan Wołodyjowski.

Zabawy. W „Czytelni kolejowej“ w sali Johnów wieczór kostjumowy o godz. wpół do 8 wieczór. — W stow. kupców i młodzieży handl. zabawa z tańcami o godz. 9 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dr W. Kozłowskiego „Herbert Spencer“ o godz. w pół do 8.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: o godz. 3 po południ. „Dom otwarty“ kom. w 3 akt. M. Bałuckiego; o godz. 7 wieczór „Kopciuszek“ widowisko fant. w 8 obrazach A. Walewskiego.

W ludowym: O godz. 3 popoł. „W noc Bożego Narodzenia“; o godz. 7 wiecz. „Trójka Hultajska“ melodramat Nestroja.

Wykłady. W uniwersytecie lud. (w sali muzeum techn.-przem.) o godz. 5 po poł. wykład prof. W. Wasunga „Goethe i Szyller“; o godz. pół do 8 wykład dra W. Kozłowskiego „Historya najnowszej filozofii“.

Zgromadzenia. W sali Tow. Zaliczkowego (Szewska 16, I. p.) Zgromadzenie Tow. wzaj. pom. uczestników powstania z r. 1863 o godz. 4 po południu.

Z teatru miejskiego. (Repertuar). W sobotę odbędzie się drugi koncert mistrza Paderewskiego; w niedzielę po południu odegrany zostanie po cenach zniżonych „Dom otwarty“ Bałuckiego, wieczorem zaś po raz 12 „Kopciuszek“. W przyszłym tygodniu wznowiony zostanie szekspirowski „Makbet“ z p. Wysocką w roli lady Makbet oraz p. Kotarbińskim w roli Mackduffa. Pierwszemi nowościami w styczniu będą trzy jednoaktowe utwory Nowaczyńskiego p. t. „Światłocienie“ i „Róża Berardt“ głośny dramat Gerharda Hauptmanna w przekładzie Jana Kasprowicza.

Wstęp na wystawę gwiazdkową dla młodzieży szkół średnich płci obojga zniżonym został od dnia dzisiejszego do 10 hal. od osoby a to celem ułatwienia zapoznania się młodzieży z wyrobami krajowemi a specyalnie z działami interesującemi młodzież najbardziej.

W niedzielę dnia 3 stycznia jako w dzień ostatecznego zamknięcia wystawy urządzoną zostanie tombola, licytacya, kosze szczęścia, drzewko szczęścia dla dzieci i wiele innych ciekawych niespodzianek. Publiczność mając tak dobrą sposobność zaopatrzenia się tanio w wyroby krajowe, niezawodnie z tego skorzystać zechce i tłumnie odwiedzi wystawę.

Nagła śmierć. Wczoraj w nocy wezwano pogotowie ratunkowe na Rynek gł. przed hotel drezdeński, gdzie nagle zasłabł nieznajomy starzec. Po udzieleniu mu tymczasowej pomocy odwieziono go na stacyę ratunkową, lecz w drodze umarł. Skonstatowano, że zmarły nazywał się Wawrzyniec Porębski i był fiakrem.

Ze świata.

Gwiazdka w Wiedniu. Piszą nam: Doroczne obdarowanie Gwiazdką dzieci w polskiej szkółce w Wiedniu odbyło się uroczyście 19 grudnia. Obecne były przy tej uroczystości osoby, które stale szkółką się opiekują, jak panie br. Ziemiałkowska, ks. Lubomirska, Kniaziołucka, Sawicka, Raczyńskie, Homolaczowa; panowie Sawicki, Kniaziołucki, Rosner i trzech księży z zakonu OO. Zmartwychwstańców. Wielce pożyteczną jest ta szkółka i zacnem dziełem jest ta gwiazdka, która przynosi dzieciom biednym ubranie, książki i pożywienie. Jedna atoli uwaga: należałoby, żeby przy takiej sposobności pamiętano także o nauczycielkach, które z całem poświęceniem w szkółce pracują, a urządzenie i rozdział gwiazdki ogromną na nie nakłada pracę. Biblioteka polska i szkółka przeniosą się w maju p. r. do innego lokalu, który zapewne będzie dogodniejszy.

Echa procesu hr. Kwileckiej. Pogłoski, jakoby znany z procesu hr. Węslerskiej-Kwileckiej prokurator Muller nie przyjął translokacyi do Elberfeldu i zrezygnował z urzędu, okazują się nieprawdziwemi. Pisma berlińskie donoszą, że prokurator Muller już od 2 stycznia r. b. obejmuje swój urząd.

Napad obłąkanego. Pisma niemieckie donoszą o strasznym napadzie w przystępie furyi, studenta filozofii, Gabrego, na dwie panie, przybyłe ze Zgorzelic do Drezna. Panie zajęły w hotelu Dienholda pokój, obok zaś zamieszkał Gähre. O północy student dostał napadu, wysadził drzwi, łączące jeden pokój z drugim, i z okrzykiem: Żmijo, musisz umrzeć!“ rzucił się na 63-letnią hrabinę G., a uklęknąwszy na jej piersi, zaczął z całą siłą bić po głowie. Siostra napastowanej zdołała rozpaczliwemi krzykami zbudzić służbę i właściciela hotelu. Furyat, oderwany nareszcie od ofiary, zaczął się mocować z p. Dienholdem, któremu też odgryzł wielki palec u lewej ręki. Sprowadzona policya związała furyata i odprowadziła do zakładu obłąkanych. Hrabina zaś ciężko jest chora i lekarze wątpią o utrzymaniu jej przy życiu.

Tragiczne samobójstwo na morzu. Na statku Pas-de Calais, który wypłynął z Douvru, zdarzył się tragiczny wypadek samobójstwa młodej, 16-letniej panny Carmen Rinck. W połowie kanału La Manche rzuciła się nagle z pokładu do morza. Natychmiast zatrzymano statek, oświetlono morze światłem elektrycznem, spuszczono łódź ratunkową, lecz wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi tak, że statek ruszył w dalszą drogę ku Calais. Matka samobójczyni, artystka jednego z teatrów paryskich, oświadczyła, że córka jej przed kilku miesiącami dała się uwieść jakiemuś mężczyźnie, który żyjąc nad stan musiał uciekać przed wierzycielami, a w końcu porzucił swą ofiarę na bruku londyńskim. Rozpacz popchnęła młodą do samobójstwa.

Z armii niemieckiej. Za znęcanie się nad żołnierzami skazał sąd wojenny w Mühlheim podoficera Finkensiepa na rok więzienia. — Skazany przeszło w 200 wypadkach znęcał się nad podwładnymi.

Nowy prezydent. Szwajcarska rada związkowa wybrała w dniu 17 b. m. nowego prezydenta. Jest nim p. Robert Comtesse. — Nowy prezydent pochodzi z kantonu Neuenburg. Urodzony w La Sague w r. 1847, studyował prawo w Paryżu i Heidelbergu. W r. 1875 młody prawnik rozpoczął karyerę jako sędzia śledczy w rodzinnym swym kantonie, a równocześnie powołany został do rady kantonalnej, w której szybko zaznaczył swoje poglądy radykalne i stanął na czele stronnictwa. Od roku 1883 zasiada w radzie narodowej, której w okresie 1893—1895 przewodniczył jako prezes i w której należał do najważniejszych komisyi. Jego główną zasługą jest wprowadzenie ogólnego ubezpieczenia obywateli szwajcarskich na wypadek choroby lub kalectwa. W r. 1899 Robert Comtesse wybrany został do rady związkowej, zarządzał kolejno wydziałami sprawiedliwości i policyi, poczt i kolei, finansów i ceł. Obdarzony zdolnością szybkiego oryentowania się w najbardziej zawiłych sprawach, a zarazem rozsądny i wykształcony, niejednokrotnie ojczyźnie swojej wielkie oddał usługi. Z pochodzenia jest francuzem, mówi jednak biegle po niemiecku.

Sprawa dra Rakowskiego. Zawikłanego w proces o rzekome przekupstwo urzędników pruskich dr Rakowskiego przewieziono z więzienia z Wronek do więzienia śledczego w Poznaniu. Przewieziono również do Poznania urzędnika więziennego Malika. P. Biedermann odpowiadać będzie z wolnej stopy. Proces odbędzie się prawdopodobnie z końcem stycznia przed Izbą karną w Poznaniu. W tymsamym czasie ma się odbyć rozprawa sądowa przeciwko odpowiedzialnemu redaktorowi „Pracy" o artykuł, napisany z powodu odsłonięcia pomnika Bismarka w Poznaniu.

„Z małego garnizonu". „Forbacher Ztg." donosi, że cesarz Wilhelm dnia 23 grudnia potwierdził wyrok sądu wojennego, skazujący porucznika Bilsego na wydalenie ze służby i 6 miesięczne więzienie.

(Por. Bilse skazany został za napisanie powieści „Aus einer kleinen Garnison", w której opisywał wiernie panujące w Forbach stosunki. Książka została w Niemczech skonfiskowana.

Ciekawsze ustępy z niej, rzucające światło charakterystyczne na stosunki panujące w armii niemieckiej, zamieści po Nowym Roku „Ilustracya Polska").

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Jak Włosi strzegą granicy? Żalimy się na paszportowe obostrzenia i sekatury rządy rosyjskiego, a nie wszyscy wiedzą o tem, że kontrola graniczna między Włochami a Szwajcaryą, jest nierównie ostrzejszą i uciążliwszą. Tam cały ten pas kraju jest ogrodzony płotem z siatki drucianej, w której są nadto rozwieszone dzwonki, odzywające się, gdyby ktoś próbował przez płot się przedostać. Co kilkaset kroków są nadto ustawione graniczne szyldwachy, pilnie nadsłuchujące na głos dzwonka.

Ten system strzeżenia granicy okazał się z dwóch względów konieczny. Po pierwsze teren graniczny jest tak górzysty, zasypany tylu złomami skał, że przekradanie się przez granicę jest bardzo łatwem i wymagałoby ustawienia straży co parę kroków nieledwie. Powtóre niema narodu, któryby się z większem zamiłowaniem oddawał przemytnictwu, jak Włosi. Czynią to nieraz i dla sportu, nie dla samego zysku tylko. A także rząd włoski na pewne towary nałożył bardzo wysokie cła, których ubytek bardzo by się dotkliwie dawał odczuwać pustej zawsze kasie królestwa zjednoczonych Włoch.

Telefonem i Telegrafem.

Poprawczy egzamin dojrzałości.

Lwów, 1 stycznia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Poprawczy egzamin dojrzałości w szkołach średnich odbędzie się dnia 25 stycznia 1904 w tych zakładach, w których odbywał się egzamin poprawczy dojrzałości, albo cały egzamin dojrzałości w terminie jesiennym.

Lwów, 1 stycznia. W Sorodzku zmarł Kazimierz hr. Dunin Borkowski, podkomorzy c. k., r. Nam., delegat krakowski, właściciel dóbr.

Nowy komisarz w Krynicy.

Lwów, 1 stycznia. „Gazeta lwowska" ogłasza: Minister rolnictwa poruczył zarząd zakładu zdrojowego w Krynicy komisarzowi państwowemu, Adamowi Grabowskiemu z Sokala.

Noworoczne enuncyacye węgierskie.

Budapeszt, 1 stycz. Posłowie liberalni zgromadzili się u hr. Tiszy z gratulacyami. Hr. Tisza wygłosił wielką polityczną mowę przeciw obstrukcyi.

Niezawiśli posłowie byli u Kossutha.

Straszny pożar teatru.

Chicago, 31 grudnia. W teatrze Iro-Quais podczas drugiego aktu baletu „Blaubard" wybuchł wczoraj pożar. Powstała panika. Poczęto się cisnąć ku wyjściu. Wiele pań, które zemdlały, potratowano. Z najwyższej galeryi nikt nie ocalał, tak samo i z niższej. Trupy znaleziono między krzesłami. Schody były pełne trupów. Między zwłokami przeważają zwłoki kobiet i dzieci. Najstraszniejszą była chwila, gdy pękły dwa rezerwoary gazowe i widownia napełniła się żarem. Zwłoki albo są popalone, albo wskazują na uduszenie. Miejsca, gdzie rozpoznaje się zwłoki, są przepełnione i nie mogą więcej zwłok pomieścić.

Liczba rannych i tych, którzy zginęli, nie jest jeszcze ustalony i podają ją różnie między 200 a **600 osób.**

Chicago, 31 grudnia. Doniesienia co do ofiar pożaru w teatrze różnią się od siebie. Dzienniki doniosły, że spaliło się 562 osób, a 55 brakuje, dzisiejsze zaś sprawozdanie policyi **stwierdza brak 536 osób.**

Chicago, 31 grudnia. O godz. 10 wieczorem liczba ofiar nie była jeszcze ustaloną. Policya podaje, że wydobyła 673 osób. Taksze wielu artystów miało zginąć.

Chicago, 31 grudnia. Urzędowo podają, że przy pożarze w Iro-Quais zginęło 392 osób.

Chicago, 1 stycznia. Według wieczornych sprawozdań wydobyto **736 trupów. Wydobywanie trwa dalej.**

Przyczyna pożaru.

Pożar wszczął się od przewodu elektrycznego. Zaczęły się palić dekoracye.

Kurtynę azbestową spuszczono wprawdzie zaraz, ale silny prąd powietrza przyparł ją do ramy, tak że uwięzgła w połowie drogi (nie była więc zepsuta!) Dym buchający na audytoryum spowodował uduszenie się setek osób.

Piekło dantejskie.

W kurytarzach na galeryi i balkonach rozgrywały się okropne sceny szału, obłędu i dzikości. Publiczność (przeważnie kobiety i dzieci) stłoczyłą się tak, że w niektórych miejscach **trupy leżały na 12 stóp wysoko.**

Kto zginął?

W liście ofiar nie spotykamy **nazwisk polskich.** Zdaje się, że z austryackich poddanych nikt też nie zginął.

Ostatni biuletyn.

Chicago, 1 stycznia. **Dotąd stwierdzono, że 698 osób zginęło w pożarze, a 300 osób brakuje.**

Prasa amerykańska.

Cała prasa amerykańska uderza na władze, że tolerowały zaniedbanie środków ostrożności. Gmach teatru Iroquois był niedawno otwarty, wiele urządzeń jeszcze niewykończonych, wyjścia ratunkowe pozamykane etc.

Rosya i Japonia.

Londyn, 1 stycz. „Daily Telegraph" donosi z Tokio: Położenie na wschodzie pogorszyło się. Japonia wydała nagle rozkaz przerobienia trzech najlepszych okrętów handlowych na krążowniki. Od początku roku pomnażała Rosya ciągle liczbę okrętów wojennych w Azyi wschodniej.

Premium artystyczne: kolorowa reprodukcya obrazu polskiego artysty

Od Redakcyi:

Od Nowego Roku 1904 rozpoczyna druk nowych powieści:

Tygodnik Ilustrowany

SYN MARNOTRAWNY
powieść współczesna **Józefa Weyssenhoffa.**

MROK
powieść historyczna **A. Krechowskiego.**

W ciągu roku 1904 każdy prenumerator Tygodnika Ilustrowanego otrzyma **53** numery pisma, zawierającego około 1000 kolumn tekstu z 1200 rysunkami, kopjami obrazów, ilustracyami chwili bieżącej, z okładką ogłoszeniową.

Nadto premium wyjątkowe bez podwyższenia dotychczasowej ceny prenumeraty.

24 TOMY (co miesiąc 2 tomy) powieści i dzieł popularnych

w tem 12 tomów dzieł H. SIENKIEWICZA: zawierających **„Potop“ i „Pan Wołodyjowski“ oraz 12 tomów dzieł różnych autorów z dziedziny literatury, historyi, nauk społecznych, badań przyrodniczych i t. p.** W styczniu: **„Wielkie legendy ludzkości“;** w lutym: **„Małżeństwo u różnych narodów“;** w marcu **„Życie artystyczne ludzkości“** (z ilustracyami). **W bezpłatnym dodatku w arkuszach powieść tłómaczona.**

Prenumeratę przyjmuje:

Główna ekspedycya „Tygodnika Ilustrowanego“ we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 9, w Krakowie, Gebethner i Sp. oraz wszystkie księgarnie.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Ilustrowanego“ razem z 12 tomami dzieł Henryka Sienkiewicza, 12 tomami dzieł popularnych i dodatkiem powieściowym w arkuszach:

we Lwowie:		w Galicyi i Bukowinie z przesyłką pocztową:	
Kwartalnie	6 koron 80 hal.	Kwartalnie	7 koron 20 hal.
Półrocznie	13 koron 60 hal.	Półrocznie	14 koron 40 hal
Rocznie	27 koron 20 hal.	Rocznie	28 koron 80 hal.

Pragnący otrzymać dzieła Sienkiewicza w bardzo pięknej oprawie (z portretem Sienkiewicza na okładce) **zaś dzieła popularne** w ozdobnej płóciennej oprawie dopłacają za tom tylko 40 hal., t. j. kwartalnie za 6 tomów 2 koron 40 hal., półrocznie za 12 tomów 4 koron 80 hal. rocznie za 24 tomów 9 koron 60 hal. — Należytość tę prosimy nadsyłać razem z prenumeratą.

Pierwsze 60 tomów Sienkiewicza, z lat ubiegłych, mogą nabywać nowi prenumeratorowie za dopłatą bez oprawy 65 kor., w oprawie 89 kor. — Ozdobne okładki do oprawiania półrocznych kompletów „Tygodnika“ można nabywać w cenie 3 kor. 20 hal.; bez przesyłki i opakowania.

Komplet ten 60 pierwszych tomów Henryka Sienkiewicza może być nabywany seryami po 12 tomów, za nadesłaniem w 5 ratach po 13 koron za tomy bez oprawy, zaś po 17 koron 80 hal. za tomy w oprawie.

Numery okazowe i prospekty wysyła gratis: Główna Ekspedycya „Tygodnika“ we Lwowie, pasaż Hausmana 9.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10, I. p.

można tanio nabyć: Garnitury mebli, garnitur salonowy machon. w stylu baroc. Fortepiana, Pianino, kilka Sypialni stylowych orzechowych i machoniowych, Kredensa, Stoły do jadalń, duża Gablotka sklepowa. Obrazy, Broń staroż., Biżuteryę, Kaseta srebrna na 12 osób, Brylanty, Dywany perskie i ang., Porcelanę saską, Rogi jelenie, Garderobę damską i męską. Mundury urzędnicze i wojskowe i wiele innych przedmiotów ant. machoniowych. Biblia złota klasy. ków starego i nowego testamentu. Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis (516-48-52)

KAWA ZDROWIA

smaczna, pożywna i tania.
Wszędzie do nabycia.
z fabryki
Waśniewski Łuczko i Sp.
w Podgórzu, przy Krakowie.

Na śluby!

Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (290-70-150)

P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41. telef. 336

---

679 (6-10)

SKŁAD HERBATY KARAWANOWEJ RODUS

ul. Batorego 18, parter,

poleca tę znaną z dobroci herbatę przewyższającą inne po bardzo niskich cenach od 50 hal. — Sprzedaż częściowa także u pp. A. Skórczewski i Polakiewicz, ul. Floryańska 13. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

TYLKO z GENEWSKICH FABRYK



można dostać Roskopf kolejowy punktualnie idący z 3-letnią gwarancyą za bajeczną cenę 2 złr. 50 ct., lepszy 3 złr., najlepszy 3·50. Zamówienia z prowincyi wysyłam odwrotnie i za zaliczką. Dostarczam również Genewskich zegarków srebrne i złote od najtańszych do najdroższych Adres: **Filia Genewskich zegarków** Skrytka pocztowa 13/1 Kraków. 629 8 10

Posadzki dębowe deszczułkowe, tafłowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek. J. KALANDYK w Krakowie, ul. Długa 19. (521-49-)



L. TOMASZKIEWICZ

optyk w Krakowie

przy ul. Floryańskiej 2, hot. Drezd poleca okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry, urządza dzwonki elektr., telefony, gromochrony, po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 309. (505-68-150)



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO

dawniej I. IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.769).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają maszyny **SINGERA i CENTRAL BOBBIN,** oświadczam, że twierdzenie to jest rozmyślnem kłamstwem, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin,** które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 6/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/8 1886 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger przegrała. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgraj natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Spółka Krawiecka

pod firmą:

Władysław Filipkiewicz, były kierownik fachowy Związku krawców przez lat 9,
Tomasz Bętkowski, samoistny majster krawiecki od lat 14,
Władysław Misko, były przykrawacz (fornalista) Związku katolickich krawców przez lat 8

Kraków, ul. Floryańska 57, tuż obok Bramy Floryańskiej

poleca na składzie

wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych

jakoteż 578-9-

Skład gotowych Ubrań

Zamówienia wykonuje się według angielskich żurnali.

KALOSZE PETERSBURSKIE

Russin, American, India, Rubber Cie w 25 fason., poleca

MAGAZYN NOWOŚCI

A. Skórczewskiego i Polakiewicza
w Krakowie, ul. Floryańska l. 13.

Największy

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny w Krakowie, (281 -800)
posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza. L. 4., tuż przy placu Szczepańskim, telefon nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromn. do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów — **Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.** Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięczn.

Poleca wszelkie wyroby

w zakres stolarstwa oraz tapicerstwa meblowego i dekoracyjnego wchodzące.

Utrzymuje skład pościeli, dywanów, portyer, firanek i wszelkich przedmiotów do dekoracyjnego urządzenia mieszkania potrzebnych.

Komis. Skład mebli Tow. Stolarzy w Kalwaryi

oraz Skład wyrobów tapicerskich

ALFONSA WAWRZECKIEGO

w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 7. (róg Szewskiej).

CENY **konkurencyjne**

Warunki kupna przystępne.

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**. celem zakupna po najwyższych cenach.

M. Brenner, ul. Szpitalna 9,
624 **jubiler.** 136-300

Za darmo

swoje towary nie oddaję, lecz sprzedaję takowe **tylko za 1 kor. tygodniowo,** lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery itd. **Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4,** pod złotym orłem. (542-12-27)



Jedyny najtańszy skład zegarów i zegarków poleca

IGNACY CYPRES
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatn.

HANDEL LEONA SYKUTOWSKIEGO

Kraków, ulica Szewska l. 21.

poleca obecnie najświeższe: Daktyle, Figi, Prunelki, Śliwki, Powidła, Marmolady owocowe, Owoce suszone na kompoty, Jarzyny suszone i konserwy z jarzyn, Kompoty, Konfitury, Miód prasny przedni, Ogórki kiszone, Korniszony, Rydze marynowane i kiszone, Sody kuchenne i deserowe, Sery, wszelkie towary kolonialne, Rumy, Koniaki, Wódki i Likiery, Ponsze oraz Wina wszelkie.

Zlecenia zamiejscowe wykonuje odwrotnie.

Ważne.

Skład suchych owoców

S. KRAGENA w PODGÓRZU

w domu WP. Barucha został zaopatrzony w świeży transport towarów na święta.
598 6 15

Ceny niskie!

2 pokoje

frontowe i kuchnia na parterze do tego piwnica i strych

zaraz do wynajęcia

przy ulicy Zwierzynieckiej L. 22.
Wiadomość u stróża. 697 2 2



Znany zakład koszykarski

R. Lipschütz

Stacya tramwaju

istniejący od r. 1880 przy ul. Sławkowskiej został przeniesiony z dniem 15 października b. r. na tę samą ulicę po tej samej stronie l. 14 l. p., naprzeciw Grand-Hotelu o l. 14 czem zawiadamiam Sz. P. T. Odbiorców. (491-24-26)

Ubranka wełniane dzienne, **Kaftaniki** trykot. męskie i damskie, **Szale** sznel., **Rękawiczki, Kamasze, Pończochy i Skarpetki** wełn. **Kalosze rosyjskie**

poleca w wielkim wyborze po cenach najtańszych

Anastazy Froncz

Kraków, Floryańska 17

(504-125-300)

Dr Nieć Franicevic i Pavicic

w Krakowie, Rynek 25,

polecają

Wina, rumy

koniaki, szampany

oraz

Miody stołowe i stare lecznicze od najniższych cen.

(490-5-) Nr. 6

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH I SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne, odpowiadające składom chemicznym, jak: Woda bilińska, Gieshueblerska Selterska, Vichy, Maryenbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz wody lecznicze normalne z przepisu **prof. Jaworskiego**.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Kawaler

tłumaczy ... rodem ze Lwowa zamieszkały w Tarnowie, prowadzący zakład artystyczno-mistrzowski od lat 4-ech z wyrobioną renomą i zapewnioną przyszłością. Dla braku znajomości pragnie zapoznać w celu matrymonialnym Pannę z domu rodzicielskiego przystojną z nabytem wychowaniem, jak również posagiem około 5000 zł., które są potrzebnemi dla rozszerzenia interesu. Rzecz traktowana seryo, uprasza o łaskawą konwersacyę z dołączeniem fotografi. Osoba nadająca się otrzyma odwrotną pocztą rewanż i na życzenie przedstawię się osobiście, zaś w przeciwnym razie pod słowem honoru zostanie fotografia odesłana, pragnie w karnawale poślubić. 699 1 2

Adres: poste restante „Nadzieja“ Tarnów.

!!!Kalendarze na rok 1904!!!

K. Miarki Maryański z 6 dodatkami 80 hal. Skarb domowy, karton. z 10 dodatkami 1 K. 20 h. Katolicki z 8 dodatkami 80 hal. oraz inne, jak: Prawdy 60 hal., Misyjne OO. Trapistów. 70 hal. Powieściowy po 60 hal. i kart. 1 K. Maryański po 60 i 80 hal., Wszechświatowy 1 kor., Uniwersalny 2 kor., Powszechny 2 kor., Pugilaresowy 30 hal., Kościuszkowski po 20 hal., 30 h. i 50 hal., Kieszonkowy 24 hal., opr. w skórkę po 70 h., biurkowe i ścienne po 80 hal., blokowe do zdzierania po 50, 60, 70 i 120 hal. oraz samo bloki po 24 hal. poleca Handel dewocyonaliów

KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

Kraków, plac Maryacki l. 8. (620-119-300)

„HENNOLINA“

barwi stopniowo od blond do najciemniejszych włosów — konserwuje i wzmacnia. Poleca: (893-146-300)

WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.

Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania, Papiery listowe i Koperty, wszelkie Druki tabelarne, Zawiadomienia ślubne, Bilety wizytowe drukowane i litografowane, polecają najtaniej

Janeczek i Woyciechowski

622

SKŁAD PAPIERU

w Krakowie, Rynek 8, naprzeciw kościoła św. Wojciecha.

Skład ksiąg buchalteryjnych firmy F. Rollinger.

Apteka „pod Aniołem“

Kraków, ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej. Nr tel. 530

W dniu 2-go stycznia 1904 r. otwieram

NOWĄ APTEKĘ,

przy ul. Dietla L. 76, róg ul. Starowiślnej

o czem niniejszem zawiadamiam.

Aptekę zaopatrzyłem we wszystkie dotychczas znane środki lecznicze, opatrunki, wody mineralne zagraniczne i krajowe, wina lecznicze, przybory do pielęgnowania chorych, specyfiki zagraniczne i krajowe, wogóle w wszystkie przetwory i artykuły, wchodzące w zakres aptekarstwa, wobec czego polecam się względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z poważaniem

WINCENTY GRABOWSKI
właściciel Apteki „pod Aniołem“.

Ulica Dietla l. 76.

Materye wełniane

Perkale, Batysty, Płótna i Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską

własnego wyrobu, **Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki** gotowe, **Koce, Kapy, Chodniki Wyprawy ślubne** poleca

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

W KRAKOWIE, UL. MIKOŁAJSKA L. 1. 509-164-300

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwr. pocztą.— W niedziele i święta sklep zamknięty.

Ceny niskie, stałe.

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 502-164-300

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510